WARSZAWA, LISTOPAD, 1933 R. ROK DWUDZIESTY SZÓSTY. Nr. 12.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

PO X ZJEŹDZIE

Kilkakrotnie podczas obrad X Zjazdu naszej organizacji odzywały się głosy, że delegaci po powrocie do terenów swej pracy, powinni rozwinąć jaknajusilniejszą działalność w kierunku wzmocnienia Związku. Głosy te były więcej niż słuszne, wskazywały one na najpilniejszą sprawę.

Związek nasz przez bezrobocie, przez agitację wrogich nam czynników wśród drukarzy został poważnie osłabiony. Równocześnie spadło na nas pogorszenie ustawodawstwa a także właściciele drukarń wykazują nienasycone żądania coraz to nowych zniżek.

Musimy walącym się na nas klęskom stawić czoło, a to dlatego, by nie pozwolić się zepchnąć na dno nędzy. Jedyną naszą ostoją jest organizacja; wzmocnieniu organizacji musimy poświęcić wszystkie siły zarządów i członków.

W pierwszym rzędzie należy wzmocnić ducha wewnątrz organizacji, pobudzić wszystkich do solidarności zawodowej, do karności organizacyjnej. Zarządy oddziałów muszą dbać, by postanowienia organizacyjne były przez członków ściśle przestrzegane i wykonywane. Należy równocześnie zwiększyć do możliwie największych rozmiarów pomoc bezrobotnym.

Dalej koniecznem jest rozwinięcie energicznej planowej akcji, by wciągnąć do organizacji wszystkie uczciwe jednostki, gdyż liczba zorganizowanych decyduje o przeprowadzeniu naszych planów. Każdy pozostający poza organizacją, to nietylko jeden żołnierz mniej, ale co ważniejsze, to kandydat na naszego przeciwnika. Każdy stojący poza zorganizowanemi szeregami może być obałamucony lub przekupiony, by wystąpił przeciw nam i ułatwiał przeciwnikom walkę z nami. Wielkie pole do działania mają maszyniści w niektórych oddziałach przy organizowaniu pomocy. Hasłem naszem musi być: wszyscy do organizacji.

Również wiele starań należy poświęcić, by wciągnąć do organizacji młodzież drukarską. Młodzież — to nasza przyszłość, musi ona przejść dobrą szkołę organizacyjną, ażeby w przyszłości prowadzić po nas dobrze pracę organizacyjną. Stwierdzić należy, iż młodzież nie bardzo garnie się do szeregów. Kółka muzyczne, sportowe, kształceniowe mogą służyć jako magnes przyciągający młodzież.

Wzmocnienie organizacyjne potrzebne nam jest jeszcze i dlatego, by utrzymać narazie w mocy dotychczasowy 46-tygodniowy tydzień oraz 8-mio i 15-dniowe urlopy. Nie możemy pozwolić na te pogorszenia warunków pracy, gdyż zwiększy to liczbę bezrobotnych. Dość już dotkliwych ciosów odebraliśmy. Ten należy odeprzeć.

Nie zapominajmy ani na chwilę, iż Zjazd uchwalił przystąpienie do rokowań o cennik ogólno-krajowy. Niezależnie od nas Zjazd przedstawicieli Korporacyj drukarskich w Toruniu również polecił swemu zarządowi opracowanie podstaw ogólnokrajowego cennika i rozpoczęcie z nami rokowań. Zjazd ten jako jedną z podstaw przyszłego cennika wysunął obniżkę zarobków. Oczywiście, na obniżkę się nie zgodzimy, ale by naszą odmowę przeprowadzić, musimy być silni. Więc i z tego względu należy wzmocnić organizację.

Widzimy więc, iż głosy żądające na Zjeździe jaknajusilniejszej pracy nad wzmocnieniem organizacji były jaknajmocniej umotywowane, gdyż dzisiejsze i jutrzejsze bolączki dadzą się uzdrowić jedynie przez mocną organizację. Do pracy więc!

Z OBOZU WŁAŚCICIELI

Dnia 9 października w Toruniu odbył się nadzwyczajny Zjazd delegatów korporacyj właścicieli drukarń; prócz delegatów w Zjeździe wzięli udział liczni goście, szczególnie z organizacyj poznańskiej, toruńskiej i warszawskiej. Głównemi punktami obrad były: nowelizacja Ustawy Przemysłowej, wnioski korporacji Toruńskiej, tyczące zakupu starych maszyn oraz umowy z pracownikami.

Dyr. Biura Zw. Korp., inż. Borkowski, zdał sprawozdanie z działalności Zarz. Zw. Korp. w sprawie nowelizacji Ustawy Przemysłowej. Wątpi, czy postulaty Zarz. zostaną uwzględnione. Wniosek, by wprowadzić koncesyjność w przemyśle drukarskim został nieprzychylnie przyjęty. Jakie takie szanse przyjęcia ma projekt przymusowego należenia drukarń do Korporacyj. Po dyskusji referat przyjęto do wiadomości.

W sprawie wniosków toruńskich zabrał głos dyr. Grobelny. Stawia on wniosek, by wykupywano zakłady „niezdolne do normalnej pracy", rozsprzedawano je między innemi drukarniami oraz niweczono stare maszyny.

Drugą część wniosków toruńskich — umowy z pracownikami — referował również p. Grobelny. Zwrócił on uwagę, iż umowy z pracownikami dotrzymują jedynie zakłady, grupujące się około korporacyj. Pozostałe płacą niżej. „To (cytujemy według „Przeglądu Graficznego") podrywa byt poważnych zakładów. Należy więc wybrać drogę: albo zaprowadzić obowiązek przestrzegania umów przez wszystkich i na całym terenie Polski albo też znieść umowy i pracować na podstawie umów indywidualnych".

W dyskusji nad referatem p. Grobelnego wypowiedziano się za akcją wykupu starych maszyn, za wprowadzeniem cła na stare maszyny, za podtrzymaniem umów zbiorowych, jednakże przy obniżonych taryfach płac. W dalszej dyskusji poruszono sprawę przygotowania ogólnokrajowej taryfy.

Sprawozdanie ze Zjazdu wskazuje, iż głównym punktem obrad był kryzys w przemyśle drukarskim. Jako środki zaradcze wysunięto: koncesyjność w przemyśle drukarskim, przymus należenia do korporacji, oraz walka z dziką konkurencją. Koncesyjność lub przymus należenia do korporacyj nie usuną dzikiej konkurencji, gdyż zawsze się znajdą różni kombinatorzy, którzy w najrozmaitszy sposób przyjmować będą roboty za niższą cenę. Wykup konkurencję czyniących starych czy drobnych drukarń, nic nie pomoże, gdyż znajdą się spekulanci, którzy będą tworzyć takie zakładziki, licząc, że zarobią przy ich wykupieniu.

Pozostają jeszcze do omówienia umowy z pracownikami, jako środek walki z dziką konkurencją. Umowy cennikowe z pracownikami, skasowane w całym kraju, zwłaszcza gdy staną się prawnie obowiązujące na całym terenie Rzeczypospolitej, mogą uporządkować dzisiejsze zabagnione wewnętrzne stosunki, mogą zniszczyć rujnującą właścicieli dziką konkurencję, ale pod warunkiem, że zawarte zostaną polubownie z przedstawicielami pracowników, że pracownicy będą zainteresowani w obronie tych umów. Umowy o płace łatwo jest obchodzić, czy łamać, nawet gdy one prawnie obowiązują. Wiedzą o tem dobrze właściciele drukarń w Poznańskiem, gdzie istnieje pewien prawny przymus stosowania umów. Umowy z pracownikami będą dotrzymywane tylko wówczas, gdy organizacje właścicieli i pracowników wspólnie będą zwalczać tych, którzy je łamią. Nie jest to nic nowego. Zagranicą oddawna to stosują z powodzeniem i zadowoleniem obu stron; nawet na wspólny koszt przeprowadzają strajki w niecennikowych zakładach. Trzeba jednak, by pracownicy byli zainteresowani w obronie tych umów. Ciągła obniżanie zarobków oraz zapowiedź dalszej obniżki stawia pod znakiem zapytania współudział nasz w obronie umów. Złej, t. j. obniżonej umowy, nie zawrzemy, a tymbardziej bronić jej nie będziemy.

PISZCIE PRAWDĘ

Istnieje typ czasopisma, którego racją bytu stanowią ustawiczne napaści, kłamstwa i insynuacje, rzucane pod adresem przeciwnika. Gdyby tak nagle tego przeciwnika zabrakło, czasopismo takie znalazłoby się w nielada ambarasie, bowiem nie miałoby o czem pisać.

Do tego typu czasopism należy mało komu znane pismidło — „Drukarz Polski" — organ Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów na Rzeczpospolitą Polską, w kołach drukarzy znanego poprostu łamistrajkowską „Wspólnotą". Ten oto „Drukarz Polski" (czy nie właściwszy byłby tytuł „Drukarz Łamistrajk"?), w każdym swoim numerze pieni się z wściekłości na klasowy Związek Drukarzy, t. j. na naszą organizację, i aż zachłystuje się od kłamstw, pisząc o nas lub o naszej Międzynarodówce, w naiwnem przekonaniu, że mu ktoś choć odrobinę wierzy. A w swojem zakłamaniu się i nieprzytomnym bełkocie, zwłaszcza gdy pisze o okresie, w którym wylęgła się w cuchnącej atmosferze łamistrajkowska „Wspólnota", lub gdy pisze o Międzynarodówce Zawodowej lub Socjalistycznej, zdradza całkowitą ignorancję zarówno w stosunku do naszej organizacji, jak i do Międzynarodówki. I zapewne i autorzy i wydawcy "Drukarza Polskiego" każdorazowo po wydaniu naszpikowanego kłamstwami i napaściami numeru zacierają z radości ręce i mówią sobie: „a tośmy im dali", nie wiedząc zgoła, że ich nieliczni czytelnicy, nawet z ich środowiska, nad elukubracjami „Drukarza Polskiego" wzruszają z politowaniem ramionami, orjentując się dużo lepiej od autorów i wydawców, czem jest nasza organizacja dla drukarzy, a czem była Międzynarodówka Socjalistyczna dla Polski.

Najulubieńszym zwrotem pismaków z „Drukarza Polskiego", powtarzającym się co kilka wierszy, jest: „międzynarodowy socjalizm" — wróg Polski. A wiadomo, że pod międzynarodowym socjalizmem rozumią i międzynarodowy ruch zawodowy. Zatem to zdanie o międzynarodowym wrogu Polski w obliczeniach

„Drukarza Polskiego“ ma również godzić i w nas, bowiem należymy przecież do Międzynarodówki Zawodowej i jako członkowie Komisji Centralnej Związków Zawodowych i jako członkowie Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy. Ciekawe tylko, co tym zwrotem, tak uparcie często powtarzanym, chce „Drukarz Polski“ osiągnąć? Czy poderwać do nas zaufanie ogółu drukarzy polskich? To mu się nie uda, boć właśnie dlatego, że należymy do Międzynarodówki, liczymy kilkakroć więcej członków, niż wydawcy „Drukarza Polskiego“. A może pragnie nas zohydzić w oczach pryncypałów. Także daremny trud, bowiem nawet na terenie Poznańskim, nasza organizacja cieszy się wśród pryncypałów większym szacunkiem, niż „Polski Związek“, o czem ijego członkowie i jego menerzy bardzo dobrze wiedzą i o czem się sami niejednokrotnie przekonali. Więc może chodzi „Drukarzowi Polskiemu“ o zwrócenie na nas uwagi władz, jako na czynnik antypaństwowy? Może to taka sobie mała denuncjacja? Kiepski byłby nasz państwowy aparat administracyjny, gdyby o antypaństwowości jakiejś organizacji musiał się dopiero dowiadywać z denuncjacyj, drukowanych na szpaltach „Drukarza Polskiego“.

Tym łgarstwom czy ignorancji „Drukarza Polskiego“ odnośnie wrogiego ustosunkowania się do Polski Międzynarodówki Socjalistycznej i Zawodowej należy wreszcie kres położyć. Przecież życzliwy dla Polski, a z poczucia sprawiedliwości wypływający stosunek wspomnianych Międzynarodówek jest powszechnie znany. Obszerne wzmianki o tem nieraz spotykaliśmy w prasie polskiej i często możemy spotkać w polskiej literaturze. Któż to przy każdej okazji na długo jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, wtedy, gdy jej dzisiejsi sprzymierzeńcy ze względu na dobre stosunki z naszymi zaborcami słówka o niepodległości Polski pisnąć nie śmieli, częściej i głośniej podkreślał nieprzedawnione prawa Polski do niepodległego bytu, jeżeli nie ta właśnie Międzynarodówka? A w doniosłym dla Polski momencie ustalania jej granic, zwłaszcza na Zachodzie, zwłaszcza w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku, czyż nie ta właśnie Międzynarodówka i jej przywódcy oddali Polsce nieocenioną przysługę, popierając jej pretensje? Czy „Drukarz Polski“ nic o tem nie wie? Jeżeli nie wie, niech nie plecie bzdur, jeżeli wie, niech nie kłamie.

Wszystkie, działające na terenie Polski, organizacje socjalistyczne, należą do Międzynarodówki Socjalistycznej, zaś wszystkie klasowe związki zawodowe w Polsce należą do Międzynarodówki Zawodowej, w jednym i drugim wypadku, w rozumieniu „Drukarza Polskiego“, do tych „zaklętych wrogów Polski“. Władze polskie o tem dobrze wiedzą. I o dziwo, te władze polskie to tolerują. Co więcej polskie urzędy pocztowe pośredniczą w doręczaniu tym „wrogom Polski“ wkładek polskich organizacyj, a urzędy administracji ogólnej delegatom tych organizacyj, wyjeżdżającym na zjazdy, konferencje i kongresy międzynarodówek wystawiają paszporty zagraniczne, i to w dodatku ulgowe. Z zestawienia powyższych faktów wynikałoby w mętnem rozumowaniu „Drukarza Polskiego“, że i nasze władze i nasze urzędy popierają „wroga Polski — międzynarodowy socjalizm“.

Tej samej „prawdomówności“ cechującej „Drukarza Polskiego“, gdy pisze o Międzynarodowym Socjalizmie i o Międzynadowym Ruchu Zawodowym, hołduje on, pisząc o naszej organizacji i o jej działalności i równą wykazuje tu ignorancję. Ogólnokrajowa organizacja drukarzy w Polsce powstała nie w r. 1924, jak pisze „Drukarz Polski“, lecz już na początku r. 1919. I nie ta organizacja, lecz sami koledzy poznańscy wywołali strajk w r. 1924. Zresztą strajki wybuchały w Poznaniu już wcześniej i w każdym wypadku Centrala spieszyła z pomocą materjalną. W r. 1924 strajk poznański kosztował drukarzy zgórą 86 tysięcy złotych. Składała się na to cała Polska. Strajk ten, mimo haniebnej zdrady późniejszych „wspólnotowców“, a dzisiejszych menerów Polskiego Związku Drukarzy, o czem „Drukarz Polski“ wstydliwie milczy, przyniósł podwyżkę minimum z 39.56 na 56.67 zł., a więc prawie o 44 proc.

Wówczas, gdy członkowie naszego Związku o głodzie i chłodzie walczyli o lepszy byt drukarzy poznańskich i pomorskich, wyście panowie z „Drukarza Polskiego“, chyłkiem wślizgnęli się do drukarni pana Pawłowskiego i strajk złamali. Wożono was autem drukarni, aby uchronić przed strajkującymi. Stworzyli z was łamistrajków, pryncypałowie związek przeciw nam i za was składki płacili. O tem wszystkiem „Drukarz Polski“ nie wspomina ani słowem. A późniejsza wasza działalność łamistrajkowska, wysyłanie łamistrajków na Pomorze (Wąbrzeźno), do Warszawy (Drukarnia Polska), do Krakowa (Drukarnia O. O. Jezuitów), do Lwowa, na Śląsk. Także o tem milczycie. Dobrze, rozumiemy, że nie będziecie o sobie pisać tego, co jest zawsze hańbą po wsze czasy, ale gdy piszecie o nas i organizacjach międzynarodowych, których jesteśmy członkami (co podnosimy z dumą) — piszcie prawdę. W. S.

WYSTAWA AFISZY FRANCUSKICH W KRAKOWIE

W Krakowie urządzono niedawno wystawę francuskich afiszy i reklam artystycznych. Wobec tego, że wystawa ta jest okrężną i objedzie wszystkie większe miasta Polski, pragnę Kolegów zapoznać z rzeczoną wystwą.

Afisz, plakat interesować może z różnych względów — jako dzieło sztuki graficznej oraz jako środek propagandy i reklamy.

Piękne afisze na ulicach miasta są ozdobą tegoż, dowcipne i oryginalnie ułożone pod względem tematu dostrajają się do barwnego, pulsującego życia dnia dzisiejszego. Przykładów takich na rzeczonej wystawie jest mnóstwo. Cały szereg eksponatów uwidacznia nam znaczenie afisza jako środka propagandy. Widzimy afisze - biuletyny z czasów rewolucji francuskiej, które ilustrują ludowi zwycięstwo rewolucji i porażkę tyranów lub też w formie obwieszczeń podają wiadomości z pola walki dla podniesienia ducha wśród ludności. Niezwykle przemawiają do widza afisze z czasu wojny światowej, które przez krótkie napisy — hasła i odpowiedni obraz zachęcają do ofiarności i wytrwania. Jest też na wystawie afisz powojenny poświęcony pacyfizmowi. Widzimy kobietę z dzieckiem, zastygłych w przerażeniu na widok bomby lecącej z aeroplanu, bomby zawierającej gaz trujący lub może zabójcze bakcyle. Uwagę naszą przykuwa afisz poświęcony igrzyskom olimpijskim. Na tle pięknego krajobrazu widzimy dwie postacie: klasycznie zbudowanego mężczyznę, obok niego Pallas Attenę, boginię tężyzny duchowej i fizycznej. Inne afisze propagują tematy mniej poważne. Wiele afiszy ma za temat widowiska teatralne i lekkiej muzy. W tej dziedzinie beztroski wdzięk i dowcip francuski jaśnieją w całej pełni. Widzimy stylizowane dekoracyjne postacie bohaterek dramatów, lub też fruwające w tańcu tancerki z kabaretów. Inne przedstawiają groteskowe figury z komedyj albo, jako najlepszą reklamę sztuki, odtwarzają zapełnioną widownię i widzów szalejących z zachwytu.

Jak jeden i ten sam temat można w różnoraki sposób przedstawić, ilustrują nam afisze reklamujące czasopisma. Na afiszu pisma lewicowego, widzimy czerwonego byka, który goniony napróżno przez policjanta, płoszy filistrów napotykanych na drodze. Na afiszu innego pisma, bardziej umiarkowanego, przedstawiono uroczą niewiastę, która gęsiem piórem łechce po nosie zaspanego mieszczucha, inny wielki dziennik reklamuje się sylwetką ludzką w czapce frygijskiej przy kole sterowem — dziennik jak sternik opinji publicznej; tło na afiszu przedstawia 1-szą stronę dziennika, oczywiście znacznie zwielokrotnioną.

Bogactwo tematów wykazują też afisze artystyczne, poświęcone wystawom sztuki. Różnorodność tematów nie sposób opisywać. Imponująco przedstawiają się też współczesne afisze reklamujące wódki, pasty, imprezy i t. p. Oryginalność pomysłu walczy o lepsze z niezwykłym rysunkiem. Np. jako reklama pewnych wódek, służą wierzgające rumaki. Aż nadto dobitnie powiedziane! Dobroć lodów zachwala postać ulepiona ze śniegu. Zawody tennisowe reklamuje olbrzymia piłka tennisowa i t. d. Zawsze przedmiot reklamowany na pierwszym planie, reszta treści lekko tylko zaznaczona i dużo światła na afiszu. Nie brak też afiszy uderzających widza niezwykłą treścią. Np. afisz zachwalający węgiel i drzewo jakiejś firmy przedstawia średniowieczną scenę palenia na stosie. Wśród obecnych szczególnie radosną minę, okazuje skazany na stos, ułożony z tak doskonałego węgla i drzewa...

Oprócz afiszy znajdują się też na wystawie druki reklamowe jak: listy, katalogi, zaproszenia i t. p. Dawniejsze druki francuskie tego rodzaju szwankowały pod względem zestawu zecerskiego. Obecnie, jak widać, więcej uwagi się zwraca na to, by piękny obraz nie kłócił się z nieharmonizującym układem wierszy objaśniających. Interesującym byłby pokaz dzisiejszej książki francuskiej, która obecnie wykazuje dużo staranności o estetyczny wygląd. Może kiedyś i tę dziedzinę grafiki francuskiej będzie można zobaczyć.

H. Taubman

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

V ZJAZD KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W uroczystym nastroju V Kongres Związków zawodowych zagaił przewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych, tow. Jan Kwapiński.

Na wstępie mówca podkreślił, w jak niesłychanie ciężkich warunkach ekonomicznych i politycznych odbywają się obrady V Kongresu Związków Zawodowych: w momencie, gdy na całej przestrzeni kraju warsztaty pracy są zamknięte, gdy masy pracujące znajdują się w niebywałej nędzy i wyniszczeniu.

Obecny Kongres stanowić musi epokę w naszem życiu organizacyjnem.

Zdajemy sobie sprawę, że gospodarka kapitalistyczna doprowadziła do tego, że niema dziś nadziei, aby przy pomocy mniejszych lub większych reform naprawić zło. Kongres nasz musi wytyczyć drogi; wyznaczyć etapy naszej przyszłej walki.

Mówca imieniem Zjazdu powitał gości oraz delegatów związków zawodowych, przybyłych na obrady. Dał wyraz uczuciom klasy robotniczej i reprezentujących ją na Kongresie delegatów wobec Brześcia i więźniów brzeskich. Burzą oklasków zebrani dali wyraz swej solidarności. Z entuzjazmem uchwalono wysłać depesze z wyrazami hołdu dla tow. Bolesława Limanowskiego i Ignacego Daszyńskiego. W końcu, w podniosłych słowach uczcił pamięć zmarłych członków Komisji Centralnej, ofiar walk o lepszą przyszłość proletarjatu oraz wszystkich tych towarzyszy, których śmierć wyrwała z szeregów walczących. Przemówienie tow. Kwapińskiego przerywano rzęsistemi oklaskami.

Do prezydjum powołano tow. Kwapińskiego, Kuryłowicza, Szczerkowskiego, Kwasnycia, Szweberową i Rosnera.

Przemówienia powitalne rozpoczął tow. M. Schevenels, sekretarz Międzynarodówki Zawodowej. — Położenie jest niesłychanie trudne; mogłoby się wydawać nieomal beznadziejne. Z punktu widzenia gospodarczego zestawienie dwóch cyfr wystarcza: 13 miljonów bezrobotnych w r. 1930, ponad 30 miljonów dzisiaj. Ze stanowiska politycznego mamy wzrost fali faszyzmu i dyktatur, mamy szereg krajów, pozbawionych wolności i prawa.

Czy wolno, czy należy poddawać się rozpaczy?

Nie! Przeciwnie! Są już oznaki, świadczące o czemś zupełnie odwrotnem. Kapitalizm się kończy. Faszyzm — to jego chorobliwe odruchy, to właśnie jeden z dowodów jego bankructwa. Dyktatura usiłuje ukryć przed masami beznadziejne załamanie się gospodarki kapitalistycznej. Jest to jednak zadanie niewykonalne.

Mówią chętnie nasi wrogowie o rzekomem „bankructwie“ Socjalizmu. A jakże rzecz wy-

gląda naprawdę? My jesteśmy jedynymi przedstawicielami wolności i potrzeb wspólnych całego społeczeństwa. Rośnie świadomość w masach proletarjatu. Rozszerzają się nasze kadry, rozszerza nasza podstawa społeczna; tam gdzie wolność została ocalona, tam miljony chłopów, pracowników umysłowych idą pod nasze sztandary.

I faszyzm runie; runie na rzecz wolności i praw ludowych; jego upadek będzie nietylko odzyskaniem wolności politycznej; będzie wielką twórczą budową społeczeństwa, służącego potrzebom wszystkich, społeczeństwa wyzwolonej pracy.

Następnie przemawiali: delegat związków zawodowych w Gdańsku, tow. Arciszewski w imieniu P. P. S., tow. H. Erlich przedstawiciel Bundu, tow. Z. Piotrowski w imieniu T.U.R.-a, tow. J. Michałowicz w imieniu Zw. Rob. Stow. Sport. Po odczytaniu szeregu depesz od różnych organizacyj, przystąpiono do sprawozdania Komisji Centralnej, które referował tow. Żuławski, uzupełniając drukowane i rozesłane sprawozdanie za lata 1929—1932.

Naczelnem zadaniem naszem w tym okresie była sprawa utrzymania naszego bytu. W latach 1929 i 1930, kiedy rzucone zostało hasło zniszczenia organizacyj zawodowych — przeciwko nam skierowany został cały aparat władzy, przy pomocy niektórych naszych byłych towarzyszów, przekupionych lub obałamuconych.

Możemy być dzisiaj niesłychanie dumni, że zwycięsko przetrwaliśmy najcięższe ataki na całość i egzystencję naszych związków. Wszak gdy powstał B. B. S. — bebesowcy zapowiadali, że do roku nie zostanie nawet śladu z organizacyj klasowych. Zniknął B. B. S., powstał Z. Z. Z. Moraczewskiego, który z tą samą pewnością ogłaszał „śmierć klasowych związków zawodowych".

Skończyły się ich proroctwa, groźby, buńczuczenie się; B. B. S. nie istnieje; Z. Z. Z. dokonuje swego żywota, ale klasowe związki zawodowe żyją!

Mówca podkreślił, że rezultat ten osiągnęliśmy przedewszystkiem dzięki niesłychanie silnej woli, ofiarności i wierze w naszych szeregach, oraz dzięki centralnej budowie naszych organizacyj i oparciu o organizację międzynarodową.

Zadaniem Komisji Centralnej było podtrzymywać i wzniecać wiarę w klasie robotniczej i stwarzać warunki, w którychby wysiłek jej nie szedł na marne. W każdym momencie zadaniem Komisji Centralnej było wzmacniać odwagę i wiarę klasy robotniczej we własne siły.

Drugim czynnikiem, dzięki któremu zdołaliśmy przetrwać, była budowa naszej organizacji. Jeżeli organizacja ma istnieć i działać, jeżeli wierzymy szczerze w cele, któreśmy sobie założyli — musimy utrzymać centralizację związków zawodowych. Niema dla nas ważniejszego zadania od utrzymania siły klasy robotniczej, a w tym celu niezbędną jest jaknajściślejsza centralizacja. Do tego zadania przywiązywaliśmy ogromną wagę; staraliśmy się usilnie o scentralizowanie rozproszkowanych organizacyj — i zadanie to udało się nam przeprowadzić prawie w całości.

Mówca proponuje, jako wskazówkę na przyszłość, nowy szemat, przewidujący istnienie 11 związków centralnych.

Szemat ten podajemy poniżej:

1) Rolni; 2) Górnictwo — nafta — huty, przeróbka metali; 3) Ceramiczny — budowlany; 4) Chemiczny — papierniczy — drzewny; 5) Poligraficzny; 6) Odzieżowy — tkactwo — krawiectwo — kapelusznictwo — garbarstwo — szewctwo — rymarstwo — kuśnierstwo; 7) Spożywczy; 8) Transport — komunikacje; 9) Użyteczność publiczna; 10) Handel — pracownicy umysłowi; 11) Usługi osobiste: fryzjerzy — dentyści — akuszerki i t. d.

W końcu swego przemówienia tow. Żuławski podkreślił, że w swej działalności coraz bardziej stajemy wobec spraw, które mogą być rozstrzygnięte tylko przez walkę ogółu klasy robotniczej. Dlatego zagadnienie walki z faszyzmem ma dla nas wielkie znaczenie.

W dyskusji zabierali głos delegaci: Butrymowicz (Metalowcy — Kraków), Penconek (Prac. Gastronomiczni), Zygielbojm (Żydowska Rada Krajowa), Marks (Piekarze — Warszawa), Bocian (Chemiczni — Kraków), Wojtyra (Drzewni), Galiński (Włókniarze—Łódź) Przybyś (Zw. Odzież. — Kraków), Koral (Drukarze — Warszawa), Gajzler (Z. Z. K.), Lichtenstein (Skórzani — Warszawa), Brzeziński (Fryzjerzy — Warszawa), Walczak (Włókniarze — Łódź), Szmigiel (Z. Z. K. — Radom), Klimczak (Włókniarze — Bielsk), Kluszczyński (Zw. Rolny); poruszyli oni szereg spraw związanych bądź z ich własnem życiem zawodowem, bądź z całokształtem życia zawodowego w Polsce.

Tow. Żuławski odpowiedział wyczerpująco na wszystkie zarzuty. Między innemi przytoczył, iż od roku 1928 liczba zatrudnionych w Polsce zmniejszyła się blisko o 50%, natomiast w tym czasie liczba zorganizowanych w klasowych związkach zawodowych spadła tylko o 25%; świadczy to, iż wpływy nasze nie spadły lecz wzrosły. Przez okres czterech lat organizacje zawodowe przyjęły 400 tys. nowych członków, z których odeszli ci, którzy postradali pracę. Robotnicy, którzy trwają wiernie w szeregach organizacji, nawet gdy to grozi im represjami, są rękojmią naszego zwycięstwa.

Po dyskusji wszystkiemi głosami przeciw dwum na wniosek Kom. Rew. udzielono Kom. Centr. absolutorjum; przyjęto również proponowany szemat organizacyjny, jako wskazówkę.

Socjalno-polityczne żądania klasy robotniczej. Referaty w tych sprawach wygłosili tow. A. Szczerkowski i A. Krieger.

Tow. A. Szczerkowski. — Żądania polityczno-socjalne nabierają wielkiego znaczenia. Nad całem życiem gospodarczem ciąży zagadnienie bezrobocia. Przeszło 30 milj. bezrobotnych liczą na całym świecie a w Polsce przeszło 2 miljony. Podczas ostatnich wyborów sanacja obciecywała polepszenie ustawodawstwa robotniczego. Wbrew tym obietnicom ustawodawstwo pogorszono. Pomoc bezrobotnym skrócono do 13 tygodni, a pozatem bardzo wielu pracujących utraciło możność nabycia praw do zapomóg, gdyż, by nabyć to prawo, trzeba pracować 156 dni w ciągu 26 tygodni. Na „Fundusz Pracy" opłacają 1% wszyscy, nawet zatrudnieni 2 dni w tygodniu. Przedłużono czas pracy do 48 godzin na tydzień, a przy robotach sezonowych do 10 i 12 godzin na dobę; urlopy skrócono do połowy. Ostatnio wprowadzono przymusowe rozjemstwo.

Nie możemy czekać obojętnie, musimy opracować nowe formy walki.

Tow. Krieger. — Ubezpieczenia socjalne odgrywają bardzo poważną rolę, zabezpieczają klasę robotniczą przed klęskami losowemi (brak pracy, choroba, starość, śmierć). W niepodległej Polsce klasa robotnicza zdobyła ustawy o czasie pracy, o urlopach, o inspekcji fabrycznej, o kasach chorych, o pomocy bezrobotnym. Brakowało ustawy o zabezpieczeniu na starość. Mimo zapewnień sanacji, że ubezpieczenia zostaną ulepszone, pogorszono je, wprowadzono wprawdzie ubezpieczenie na starość, lecz odrazu zawieszono je. Musimy zaprotestować przeciw tego rodzaju polityce, musimy walczyć o lepsze ustawy.

Po dyskusji przyjęto uchwałę stwierdzającą wybitne pogorszenie ustawodawstwa ubezpieczeniowego i konieczność walki o nowe lepsze. V Kongres Związków Zawodowych, wskazując na konieczność rozbudowy ustawodawstwa socjalnego, skrócenie czasu pracy, dostatecznego i samorządnego ubezpieczenia robotników na wszystkie wypadki niemożności zarobkowania, a zwłaszcza dostatecznego ubezpieczenia na starość — i jaknajbardziej powszechnej pomocy dla bezrobotnych — wzywa do ciągłej walki o te postulaty, wyrażając równocześnie przekonanie, że bez zdobycia władzy przez masy pracujące postulaty te osiągnięte nie będą. Nie spełni ich bowiem ani konający ustrój kapitalistyczny, ani rządy, będące jego wyrazem. Zrealizować je może tylko klasa robotnicza przez stworzenie odpowiedniej siły, zdolnej do zdobycia władzy.

Uchwałę tę przyjęto jednomyślnie.

(Dok. nast.)

XII ZJAZD MIĘDZ. SEKR. DRUK.

W dniach 20 — 23 sierpnia ub. odbył się w Neuchatel (w Szwajcarji) XII Zjazd przedstawicieli organizacyj drukarskich Anglji, Autrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Holandji, Luksemburga, Norwegji, Rumunji, Terytorjum Saare, Szwajcarji, Szwecji i Węgier. Dwanaście zrzeszonych związków, między niemi i nasz, nie przysłało na XII Zjazd swych przedstawicieli. Poza drukarzami w Zjeździe wzięli udział przedstawiciele Międzynarodówki Zawodowej, Międzynarodowego Biura Pracy, Międzynarodówek introligatorów i litografów oraz przedstawiciele szwajcarskiego ruchu zawodowego.

Po powitalnych przemówieniach, kol. Grundbacher — funkcjonarjusz Sekretarjatu w krótkiem przemówieniu uzupełnił drukowane sprawozdanie z działalności organizacji w roku ubiegłym.

Sekretarjat skupia w sobie 24 organizacje europejskie, jedną z Ameryki ijedną z Azji. Sprawozdania poszczególnych organizacyj wskazują, iż prawie wszędzie liczba zorganizowanych wzrosła choć nieznacznie. Kryzys nie przerwał pędu rozrodczego wśród tych związków. Jedynie w Polsce, w Rumunji, w Czechosłowacji, na Węgrzech i w Estonji liczba zorganizowanych się zmniejszyła. Organizacje dotknięte są (z wyjątkiem Szkocji) poważnem bezrobociem.

Pod względem procentu bezrobotnych pierwsze miejsce zajmuje Polska — 46%, drugie Rumunja—40%, trzecie Węgry—38%, czwarte Czechosłowacja dla wykwalifikowanych 29%, dla pomocy 40%; pozostałe związki liczą po kilkanaście procent bezrobotnych.

Pod względem ilości dni bez pracy, przypadających na jednego bezrobotnego pierwsze miejsce zajmuje Czechosłowacja 270 dni, a drugie Polska 217 dni. Dalej idą Rumunja—192 dni, Szwecja — 167 dni, Holandja 166 dni, Czechosłowacja wykwalifikowani — 160 dni, Memel — 130 dni, Luksemburg — 196 dni. Pozostałe organizacje liczą niżej 100 dni.

Wpływy sekretarjatu wyniosły 53.296.86 fr. szwajc., wydatki 40.755.80. Przewyżka wydatków nad rozchodami wzrosła do 54.678.60 fr. szwajc. Związek nasz nic nie wniósł do kasy sekretarjatu z powodu nadmiernych wypłat bezrobotnym.

W dyskusji nad sprawozdaniem przypomniano przyłączenie się drukarzy angielskich do Sekr. Międz. Druk. Szerzej omówiono brak organizacyj niemieckich, przy tej okazji podkreślono konieczność walki z przymusem wszelkiego rodzaju. Sekretarjat informować będzie zrzeszone organizacje o wydarzeniach w Niemczech. Stwierdzono potrzebę bojkotu wyrobów hitlerowskich Niemiec. Wezwano do pomocy organizacyjnej dla drukarzy niemieckich. Omówiono stan finansowy sekretarjatu, stwierdzając, iż obecne wkładki zapewniają mu dostateczne środki. Po dyskusji jednogłośnie sprawozdanie zatwierdzono.

Punkt 4 — kryzys i 40-sto godzinny tydzień — miał dwóch referentów. Część pierwszą — kryzys obecny — omówił prof. Marbach z Berna. Kol. Nemecek zajął się 40-godzinnym dniem pracy. W dyskusji podkreślono wielkie znaczenie związków zawodowych w walce o swobodę polityczną, o rozwój ekonomiczny i kulturalny ludzkości, wskazując na konieczność masowych wystąpień. W sprawie 40-godzinnego tygodnia uwidoczniły się dwa kierunki. Jedni żądali, by wszelkiemi siłami dążyć do 40-godzinnego dnia pracy bez zniżki zarobków, drudzy 40-godzinny tydzień wysuwali jako hasło, które poszczególne organizacje wprowadzać będą w życie stopniowo w miarę sił i ukształtowania się stosunków. Po dyskusji przyjęto następującą rezolucję.

XII Zjazd wyraża przekonanie, iż obecny kryzys kapitalizmu musi być zastąpiony przez planową społeczną gospodarkę.

XII Zjazd domaga się ochrony prawnej przed wszystkiem, kontroli państwowej nad racjonalizacją przemysłu; wzywa, by robotnicy zabezpieczeni zostali na starość.

Zjazd żąda niezwłocznego wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy bez zmniejszania zarobków, polecając usilnie przeprowadzenie tego postulatu poszczególnym związkom.

Zjazd żąda, by robotnicy korzystali z rozwoju techniki, gdyż tylko to choć częściowo zrównoważyć może skutki, jakie wywołał olbrzymi brak pracy.

Kol. Liochon referował punkt 5-ty — swoboda pracy. Drukarze zainteresowani są bezpośrednio w istnieniu całkowitej wolności druku; powinni więc protestować i opierać się wszelkim pogwałceniom wolności druku. Po dyskusji przyjęto jednogłośnie rezolucję tej treści:

Zjazd energicznie protestuje przeciwko zamykaniu przez władze wydawnictw perjodycznych, dodając, iż polityka ta uderza przedewszystkiem w niewinnych drukarzy. Poleca poszczególnym związkom występować stale w obronie swobody pracy i podtrzymywać tych kolegów, którzy utracą pracę. Zjazd poleca związkom żądać od władz wynagrodzenia strat tym pracownikom, którzy zostaną poszkodowani przez zamknięcie całkowite lub częściowe drukarń.

Na wniosek związków francuskiego i skandynawskich zawieszono podróże, aż do następnego zjazdu, równocześnie skreślono odpowiednie ustępy w statucie.

Jako siedzibę Sekretarjatu pozostawiono nadal Szwajcarję. Kol. Grundbacher wybrany został ponownie funkcjonarjuszem Sekretarjatu. Do Rady wybrano ponownie przedstawicieli Francji, Czechosłowacji, Holandji i Szwecji, pozostawiając miejsce po Niemczech nie zajęte. W ten sposób porządek dzienny obrad został wyczerpany.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

10-LECIE ORKIESTRY MANDOLINISTÓW

W dniu 29.X. Oddział Warszawski urządził uroczysty obchód 10-letniej rocznicy założenia Orkiestry Mandolinistów przy Związku. Na program uroczystości złożyły się przemówienia, koncert, rozdanie żetonów, odczytanie depesz oraz tańce.

Kol. Skrzyński otwiera Akademję. W dniu dzisiejszym obchodzimy X-tą rocznicę istnienia naszego zespołu muzycznego. Nie każda organizacja zawodowa, a nawet kulturalna może się poszczycić tak szeroko nakreślonym planem prac kulturalno - oświatowych, jak Związek Drukarzy. Jedną z komórek naszej pracy jest Orkiestra Mandolinistów.

Przed 10 laty grupa kolegów, miłośników muzyki zorganizowała Kółko muzyczne. Wielu z naszych członków wróżyło krótką egzystencję temu zespołowi. Na szczęście, stało się przeciwnie. Dzięki usilnej pracy kilku jednostek, którzy do tej pory pracują w naszej Orkiestrze, nasz zespół muzyczny doczekał się 10-lecia istnienia.

W imieniu Organizacji i całego zespołu muzycznego witam na dzisiejszej uroczystości Szanownych gości, a przedewszystkiem prezesa Związku Orkiestr Mandolinowych woj. Śląskiego p. Sachse, kol. Nowaka prezesa orkiestry mandolinistów Zw. Druk. Lwowskich „Typografja"—jak również przedstawicieli prasy.

Wierzę, że zespół nasz w pracy nie ustanie, że pracować będzie tak, jak pracował. Otwieram dzisiejszą Akademję.

Po przemówieniu kol. Skrzyńskiego Orkiestra wykonała Polonez A-dur — Fr. Chopina.

Kol. Szczucki skreślił historję powstania i rozwoju Orkiestry. Wskazał, iż niema na świecie człowieka, któryby w mniejszym czy większym stopniu nie był wrażliwy na muzykę. Muzykę uprawiają wszystkie ludy, wszystkie narody. Ogarnia ona coraz szersze masy. Muzyka goszcząca do niedawna w kościołach, salonach bogatych, w teatrach przeniknęła do izb robotniczych i do chłopskich chat. Przed wojną światową do rzadkości należało spotkanie w chacie chłopskiej lub izbie robotniczej instrumentu muzycznego — harmonji, klarnetu lub skrzypek. Obecnie coraz częściej słyszymy mandolinę lub gitarę, gdyż są to instrumenty łatwe do opanowania a stosunkowo niedrogie.

Lat temu dziesięć, w 1923 r., w czasie Świąt Wielkanocnych w gościnie u członka Związku ś. p. Zygfryda Grabowskiego zebrało się kilku kolegów z mandolinami i gitarami. Gdy sobie muzyką uprzyjemniali czas, spostrzegli, iż muzyka kilku instrumentów piękniejszą jest od muzyki pojedyńczego instrumentu. Tam powstała myśl utworzenia kółka muzycznego na terenie Związku. Zarząd Związku poparł inicjatywę, a inicjatorzy utworzyli kadrę zespołu, młodzież do kółka chętnie przystąpiła i powstała Orkiestra. Początkowo liczyła 27 członków; stopniowo liczba tych, którzy zapisali się do Orkiestry, pracowali w niej, zdobyli większą lub mniejszą wiedzę muzyczną, wzrosła do 251 osób. Początkowo od sierpnia 1923 r. do maja 1924 Orkiestrę prowadził prof. Fleiszmeser; od maja 1924 do marca 1927 r. prof. Chromiński Adam; od kwietnia 1927 r. do chwili obecnej znany nam wszystkim prof. Śnieckowski Seweryn. Sprawy organizacyjne załatwiały zarządy oraz gospodarze Orkiestry. Pierwszym gospodarzem był wymieniony już ś. p. kol. Grabowski Zygfryd; w latach następnych kol. Kulesza, Gucewicz Wł., Trynkiewicz Apol., Szczepański Miecz., Buczyński Ant., Dąbrowski Saturnin, Szustakiewicz Marjan; obecnie powtórnie Szczepański Mieczysław. W zarządach pracowali kol. Glinojecki Cz., Chmielewski Br., Korporowicz St., Kantorski Saturnin, Sypałówna St., Ment Wład., Adaszek Marjan, Adaszkiewicz Br., Golichowski Felicjan, Ryciński Stef., Marcinkowski Wiktor, Kozłowski Wacław, Babicka Teodora, Habik Cz., Daniec R., Włodarczyk Stan., Kęsicki Zdzisław, Trzewiczek Cz., Gałda Stef., Biegalski Stan., Michałowski Tad., Domański St.

W przeciągu okresu 10-letniego opracowano 122 utwory muzyczne różnych kompozytorów. Orkiestra brała udział w stu koncertach w rozmaitych salach Warszawy i okolic. W tej liczbie 8 koncertów w radjo, 2 koncerty konkursowe w Poznaniu i w Warszawie, gdzie zdobyła pierwsze miejsca, oraz 42 koncerty w lokalu Związku dla członków i ich rodzin, oraz wprowadzonych gości.

Ostatnio pod kierunkiem kol. Dąbrowskiego Saturnina zorganizowano kurs nauki gry i czytania nut dla dzieci. Dziś odbywa się pierwszy występ tego nowego zespołu.

Inwentarz orkiestry jako to instrumenty, futerały, pulpity, kajety, nutowe, partytury i t. p., stale się powiększający przedstawia wartość 5.500 zł.

W ciągu okresu sprawozdawczego nawiązano stosunki z wieloma orkiestrami w Warszawie i na prowincji. Orkiestra intensywnie współpracuje z Pol. Zw. Stow. Mandolinistów, a przed paru laty zorganizowała Konkurs Orkiestr Mandolinowych w Warszawie.

Oto krótki zarys historji pierwszego dziesięciolecia związkowej Orkiestry Mandolinistów. Brak w niem tylko wzmianki o wielkiej zasłudze, którą Orkiestra zdobyła na polu krzewienia zamiłowania do muzyki wśród szerokich warstw publiczności słuchającej wykonanych przez nią utworów. Tę zasługę należy podkreślić z specjalnym naciskiem.

W imieniu Zarządu Gł., Zarządu Oddziału, w imieniu słuchaczy kol. S. składa Orkiestrze z okazji 10-letniego Jubileuszu najserdeczniejsze gratulacje i najgorętsze życzenia dalszego najświetniejszego rozwoju i dalszych wspaniałych sukcesów na polu muzyki.

Po przemówieniu kol. Szczuckiego zabrał głos profesor i redaktor p. Sachs, w imieniu zgrupowanych w 50 kilku zespołach mandolinistów na Śląsku. Składa on serdeczne, z głębi duszy płynące życzenia jaknajpomyślniejszego rozwoju Orkiestrze Zw. Druk. i stwierdza, iż po to przybył z zachodnich rubieży Rzeczypospolitej. Łączy nas umiłowanie muzyki i praca nad krzewieniem muzyki wśród młodzieży i najszerszych mas. Organizacyjna działalność stowarzyszeń muzycznych ma wielkie kulturalne znaczenie. Na Śląsku odnosimy sukcesy nawet na polu narodowem. Niemieckie stowarzyszenia, subsydjowane przez Niemcy, starają się każdy nowy zespół muzyczny wciągnąć pod swoje wpływy, dają darmo lokal, zapraszają zespoły i t. p. Wspólna organizacja paraliżuje te zabiegi. Należy stworzyć organizację, obejmującą zespoły całej Polski, gdyż praca zorganizowana daje lepsze rezultaty, niż indywidualna, pojedyńcza. Kończąc składa hołd Orkiestrze za dotychczasową pracę i życzy dalszego powodzenia.

Następnie kol. Nowak, dyr. bratniej Orkiestry Mandolinistów we Lwowie, w serdecznych słowach złożył życzenia jaknajwiększego rozwoju w imieniu kolegów lwowskich.

Odczytano depesze gratulacyjne od Oddz. Zw. w Katowicach, od Klubu Mandolinistów w Poznaniu, od Tow. Mandol. Lwowa, w Kościanie, od Oddziałów Pomorskiego, Bielskiego, Łódzkiego, Krakowskiego, Cieszyńskiego, Piotrkowskiego, Toruńskiego, oraz od b. przewodniczącego Zw. Mandol. p. Leona Zawadzkiego, od kol. Antoniego Buczyńskiego. Poczem rozdano pamiątkowe żetony członkom Orkiestry.

W części muzycznej uroczystości wykonano szereg utworów. Urozmaicony program produkcji trzymał w napięciu uwagę słuchaczy przez cały ciąg koncertu. Czystość brzmienia orkiestry, jej wyrazista gra i pełne subtelności cieniowanie mogły zadowolnić wybredne nawet wymagania słuchaczy. Sensacją wieczoru był występ niedawno powstałej orkiestry młodocianych mandolinistów. Orkiestra dziecięcia spisała się dzielnie. Przygotowana do występu przez kol. Dąbrowskiego, dostąpiła zaszczytu, że na koncercie dyrygował nią prof. Śnieckowski.

Koncert uświetniły występy znakomitych artystów p. Heleny Korffówny i p. Aleksandra Hermesa, którzy przy akompanjamencie Orkiestry Mandolinistów odśpiewali szereg aryj i pieśni.

Uroczystość zakończyły tańce.

Wyjaśnienie. Zawiadamiamy, iż kol. Polczewski z Poznania był na X Zjeździe, jako gość, a nie jako delegat.

GRAFIKA ZESZYT 3

Ruchliwa redakcja „Grafiki" wydała zeszyt 3. Wstępny artykuł „Chiński drzeworyt ludowy" — Jabłońskiego Witolda — zaznajamia czytelnika z rozwojem drzeworytu w Chinach; pracę tę uzupełnia przeszło 20 kopij tych drzeworytów, z których jedna trójbarwna. Można uważać następny artykuł „Symbol a serce — czyli rzecz o grafice Tadeusza Cieślewskiego syna" — Woronieckiego Edwarda — jako uzupełnienie poprzedniego artykułu, gdyż w tej pracy mamy znów drzeworyty ale już polskie, przeważnie odtwarzające ulice i gmachy warszawskie. I ten artykuł jest bogato ilustrowany; oglądamy kilkanaście drzeworytów, jeden miedzioryt, jedną litografję, dwie akwaforty i trzy linoryty. Z kolei zeszyt zawiera prace działu graficznego w Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej — przeważnie liternictwo, grzeszące pod względem czytelności. Dalej szereg prac uczniów działu Grafiki w Szkole Salezjańskiej. Kronika i ogłoszenia zamykają ciekawy zeszyt.

Wacław Koral

PRZEZ PARTJE, ZWIĄZKI, WIĘZIENIA I SYBIR...

wspomnienia drukarza z lat 1898 — 1928

Ciekawa książka. Do nabycia w Związku, Warszawa, ul. Miodowa 6.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO — KONTO PKO Nr. 99.
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GROSZY. — CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE. — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.